Cena numeru 10 fen.

№ 194 SOSNOWIEC. — niedziela 26 sierpnia 1917 roku. Rok VIII.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stronie wiersz petitowy m. 1.50 na III-ej stronie— 0.75 f. na IV-ej stronie—0.50 f. nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50 Drobne ogłoszenia po 8 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

POD KIERUNKIEM WIKTORA MONSIORSKIEGO.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową 1 m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

Nasze sprawy.

Echa otwarcia rady miejskiej.

Zaczęto od kościoła. Tak czynili ojcowie i praojcowie nasi, i my tak zaczynać powinniśmy. Nabożeństwo odprawił radny ks. Mazurkiewicz w asystencji księży i kleryków. Wielki ołtarz przybrano zielenią i kwieciem, a panowie rada zasiedli na krzesłach, ustawionych w prezbiterjum.

Kościół wypełnili delegaci wszystkich cechów z chorągwiami, straż ochotnicza w błyszczących mundurach i kaskach ze swym komendantem p. Drzewieckim; „Sokół" w swym pięknym, a skromnym stroju, a dalej przedstawiciele stowarzyszeń: właściciele nieruchomości, Gospody mieszczańskiej i t, p.

Na chórze pienia religijne wykonał radny Kucharski, ślicznie grał na skrzypcach prof. B. Mazurkiewicz, przy organach zasiadł dyrektor konserwatorjum p. Jakubowicz.

Zakończono modły hymnem „Boże, coś Polskę"...

—

Zaczęto od kościoła, jako że od modlitwy każdą czynność dobrze jest zaczynać. A potym już na sali obrad wygłoszono deklaracje, z których dowiedzieliśmy się, jakie są pragnienia grup, partji, czy kurji, reprezentowanych w radzie. Kwintesencja wszystkich tych życzeń dałaby się ująć w kilku słowach: wielka i niepodległa Polska, dobro miasta i wszystkich jego mieszkańców. Jeno różni różnie to wszystko rozumieją i różnymi chcą zmierzać do tych celów drogami.

Ale i to nie będzie nieszczęściem, że tyle w tej radzie dróg i ścieżek wskazywano, byle tylko panowie rada pamiętać chcieli, że zarówno do szczęścia ogólnego, jak i do szczęścia osobistego dochodzi się drogą pracy, a nie drogą gadania,

Jak najmniej słów, jak najwięcej czynów. Tego wymagają po Was, panowie radni, ci, co Was tam posłali.

—

Wyjątki wszędzie być muszą, a więc i w radzie będą występować tacy, co tylko do pracy z ustami tam przyszli. Zapowiedzieli to publicznie, więc nazwisk niema co ukrywać: są to pp. Strzelecki i Judenherz.

Pan Strzelecki, nie wierząc w w pracę burżujów, którą z góry przesądził, jako szkodliwą dla rzesz robotniczych, zapowiedział swój bierny udział w radzie i postanowił tylko mówić i mówić, by z rady uczynić trybunę dla szerzenia propagandy swych poglądów. Tylko że słuchaczów niewielu, a prasa zmniejszyła właśnie w tym czasie ilość zużywanego papieru o 10 procentów, które—trzeba nieszczęścia—przeznaczone były na streszczenie przemówień agitacyjnych.

—

P. Judenherz w odczytanej deklaracji zapowiedział nam walkę o żydowskość, która ma być uwzględnioną w należytej mierze. A więc: sobota ma być oficjalnym dniem spoczynku dla ludności żydowskiej; w szkołach, w urzędach i w druku ogłoszeń publicznych ma być uwzględniony język żydowski.

P. Judenherz chce więc być w Sosnowcu tym, czym jest p. Pryłucki w Warszawie.

Szkoda czasu i atłasu, p. Judenherz. Jeśli kraj ten uważać chcecie za polski, no to uroszczenia wasze sensu nie mają. A jeśli już gościcie za Palestynę, to pamiętać trzeba, że „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju"...

Więc i tak nici, i tak nici...

—

Na upór niema lekarstwa. Sądzimy przecież, że radni nie będą trwać uporczywie z wprowadzoną na pierwszym zebraniu modą czytania przemówień. Jest to bowiem zwyczaj nie parlamantarny i zaprowadzać go w Sosnowcu nie trzeba. Tylko żywe słowo może być uwzględnione, a słowo napisane to już bez życia. Zaprowadziłoby to nas zresztą za daleko, gdyż odczytywanoby mowy, przygotowane w domu, może nawet pięknie brzmiące, ale napewno przydługie. A tu streszczać się trzeba, by skrócić czas na mówienie.

W tym samym celu dobrzeby było, aby grupy, które się zarysowały w radzie miejskiej, zawsze i w każdej sprawie reprezentowane były przez jednego tylko mówcę, jak to ma miejsce w parlamentach, których miniaturę posiadł Sosnowiec.

A już bardzo nie wypada, gdy członkowie jednej grupy przemawiają za i przeciw, jak to miało miejsce na pierwszym zebraniu w grupie „Koła gospodarczego".

Drobnostką to, co prawda, ale zawsze...

———

Jeszcze słówko. Praca dla dobra miasta nie ma nic wspólnego z polityką, na którą, jak to ogólnie wiadomo, w radzie miejskiej miejsca być nie powinno. Zresztą na tle politycznym, jak słyszeliśmy z deklaracji, zarysowało się tyle przeciwieństw, że politykowanie doprowadzićby musiało do scysji niepożądanych i sprowadzić pozytywną pracę rady do zera. A tego musimy unikać za wszelką cenę, tymbardziej, że mamy wiele, wiele do zrobienia w Sosnowcu.

———

Kończąc uwagi powyższe, zaznaczyć muszę: że w imieniu N. Z. R. odczytał deklarację p. Dziurzyński; że na ręce prezesa rady nadszedł jeden list z życzeniami dla rady od dyrektora Jakubowicza, i że niezbędną jest rzeczą powołanie chwilowo do tłumaczenia przemówień specjalnego tłumacza, praca ta bowiem odwraca uwagę przewodniczącego od przedmiotu obrad i obarcza go zbytnio.

———

W ostatniej chwili dostaliśmy od p. Strzeleckiego kilka sprostowań rzeczowych, dotyczących sprawozdania z otwarcia rady, które oczywiście zamieścimy, aby nas nie pomawiano o złą wolę. Sprostowanie to ukaże się dopiero we wtorek.

(m.)

Sprawy polskie.

Opinje jen. gub. Beselera.

Jenerał gubernator Beseler w rozmowie ze współpracownikiem „Frankfurter Zeitung“ wypowiedział swoje zdanie o nastroju polaków i przewidywania co do przyszłego ukształtowania się stosunków polsko-rosyjsko-niemieckich.

Zdaniem jen. Beselera nastrój antyrosyjski osłabł wśród społeczeństwa polskiego, szczególniej wśród włościan, którzy chciwie słuchają wieści z Rosji o rozdziale ziemi pomiędzy chłopów.

Po rewolucji rosyjskiej Polska znalazła się pomiędzy wolną Rosją i „autokratycznymi, uciśnionymi“ Niemcami. W kraju zapanował nastrój neutralistyczny. Polacy postanowili stanąć, jako państwo neutralne pomiędzy trzema wielkimi mocarstwami, gotowe do zawierania sojuszu na wszystkie strony i czyniące wszystko, aby pokój światu zapewnić.

W czyim obozie znalazłaby się polska armja w przyszłej wojnie? — zadaje sobie pytanie jen. Beseler. I odpowiada: w obozie nieprzyjaznym dla Niemiec.

Niebezpieczeństwo rosyjskie nie zostało usunięte. Dopiero po wojnie zacznie szybko rozwijać swe siły Rosja wolna i odrodzona. Nawet po odpadnięciu obcych narodowości pozostanie 100 miljonowy naród.

Słowianie zawsze marzą, i to częściowo pod wpływem polaków, o utworzeniu wielkiego państwa z zachodnich i południowych słowiańskich ziem.

W tym tkwi nowe dla niemców niebezpieczeństwo i muszą oni zawczasu się zabezpieczyć przez silne ugruntowanie swych wpływów na wschodniej granicy.

Jen. Beseler jest zdania, że mimo wszelkich trudności Niemcy teraz krok za krokiem naprzód posuwać się będą i zwrócą polaków na inne tory, aniżeli te, po których dotychczas polacy kroczyć chcieli.

Kronika.

Ogólna.

Sądownictwo polskie. Dowiadujemy się z kompetentnej strony, że przepisy, dotyczące oddania T. Radzie Stanu sądownictwa w okupacji austro-węgierskiej, analogiczne do przepisów, wydanych już dla okupacji niemieckiej, pojawią się w najbliższym czasie i wejdą w życie również dnia 1 września b. r.

W № 1 „Dziennika urzędowego departamentu sprawiedliwości“ zaznaczono następujące zarządzenie marszałka koronnego T. R. S. w przedmiocie tymczasowego sprawowania obowiązków służbowych w sądownictwie Królewsko-Polskim przez dotychczasowych urzędników wymiaru sprawiedliwości:

„Wzywam pełniących obecnie obowiązki służbowe w sądach okupacyjnych: sędziów pokoju, regentów, pisarzy hypotecznych i komorników wraz z podwładnym im personelem, aby z chwilą objęcia wymiaru sprawiedliwości przez Tymczasową Radę Stanu Królestwa Polskiego tymczasowo sprawowali nadal swe obowiązki służbowe w charakterze urzędników Korony Polskiej“.

Najlepszy surogat herbaty. W „Berl. Tgb.“ piszą, że najlepszym, najsmaczniejszym i najzdrowszym napojem, który może i powinien zastąpić herbatę jest kwiat wrzosu, który należy zebrać i ususzyć w cieniu, nie na słońcu i nie na blasze gorącej. Jedna łyżeczka od kawy wystarczy na przygotowanie pół litra napoju, który musi być zagotowany. Napój ten wpływać ma doskonale na ustrój nerwowy i bezsenność na tle nerwowym.

Z Sosnowca.

Obchód kościuszkowski. Zebranie ogólne komitetu wykonawczego odbędzie się dn. 29 b. m. o g. 7 wiecz. (punktualnie) w sali plebanji w Sosnowcu przy ul. Kościelnej.

Do rejestru firmowego. W tych dniach wiele osób, utrzymujących drobne zakłady przemysłowe i handlowe, otrzymało z sądu okręgowego w Będzinie wezwanie w języku polskim o natychmiastowe przybycie w celu zgłoszenia swoich przedsiębiorstw do rejestru firmowego. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania winni ulegną karze po mk. 50.

Wspólnicy wystąpili z podaniem do władz o zalegalizowanie spółek.

Skład sądu okręgowego w Sosnowcu będzie następujący: prezes p. St. Jasieński; sędziowie pp.: Al. Jasiński, Benedykt Forelle i Feliks Opęchowski; prokurator p. Emil Mecnarowski; sędzia śledczy p. Feliks Marciszewski.

Spółki chrześciańskie zakupu hurtowego jarzyn i owoców. W tych dniach mieszkańcy miasta pp. Wiatrowski, Wojtkowiak, Janson, Krajewski, i Żółtowski utworzyli dwie spółki zakupu owoców i jarzyn. Pierwsze zamówione transporty nadejdą z okolic Kutna i Włocławka.

Spółki, oprócz urządzenia specjalnych składów hurtowych, noszą się z zamiarem otwarcia w różnych punktach miasta sklepów z detaliczną sprzedażą sprowadzanych artykułów.

Z życia Związków. Na posiedzeniu zarządu Związku zawodowego polskiego czeladników piekarskich w dniu 17 b. m. jednomyślną uchwałą wykreślono ze Związku członka Jana Habra, za czyn, niezgodny z etyką, w stosunkach do swego zwierzchnika i pośrednio do Związku.

Nowy cech rzeźniczy. W tych dniach rzeźnicy żydowscy otrzymali zatwierdzenie cechu pod nazwą „Cech rzeźniczy wyznania mojżeszowego w Sosnowcu“, taki bowiem napis brzmi na pieczęci cechowej. Do zarządu weszli: starszy cechu: Eljasz Struż, podstarszy Leon Jasny, kasjer Wolf Jurulgart, assesor Hirsz Nejman i kontroler Izrael Sztejnic.

Nowozałożony cech występuje do władz o pozwolenie robienia zakupów bydła monopolowego, dostarczanego przez firmę braci Frankowskich.

Niezależnie od cechu rzeźniczego żydowskiego, i cech, istniejący od dawna, wnosi również podanie o prawo zakupu bydła monopolowego; ażeby nie przekraczać cen na mięso obowiązuje się dać piśmienne zobowiązanie, że mięso monopolowe sprzedawać będzie po cenach, wyznaczonych przez władze.

Transport bydła. W nocy z piątku na sobotę nadszedł transport bydła i jałowizny zakupiony przez firmę br. Frankowskich.

Z Będzina.

Podatek repartycyjny. Magistrat rozesłał w tych dniach dodatkowe zawiadomienia o powyższym podatku do tych osób, które w pierwszym terminie nie były opodatkowane. Ostateczny termin do płacenia tego podatku wyznaczony jest na d. 24 bm., po tym terminie pobierana będzie kara.

Sekwestr żelaza. Ukazało się na murach miasta rozporządzenie o sekwestrze i zgłoszeniu zapasów wszelkiego rodzaju żelaza i popiołów metalicznych.

Brak dobrej wody. W dzielnicy miasta pod kol. Warpie przy ul. Warpiennej mieszkańcy są zupełnie pozbawieni studni, skąd mogliby brać wodę do użytku domowego. Po skasowaniu swego czasu studni kolejowej obok przejazdu, mieszkańcy zmuszeni są brać wodę z prywatnych studni, których jest dwie, ale woda w tych studniach jest wprost niemożliwa do użytku. Jak opowiadają mieszkańcy, w wymienionych studniach topią się różnego rodzaju zwierzęta, jak szczury i t. p., gdyż są zaniedbane. Komisja sanitarna, która zresztą nie istnieje, winnaby studnie te pozamykać. Ale pytanie, skąd mieszkańcy tej okolicy będą brać wodę?

Otóż należałoby odrestaurować skasowaną studnię przy kolei obok przejazdu, lub przynajmniej naprawić studnię z drugiej strony starej stacji obok kapliczki, o czym swego czasu już pisaliśmy.

Na gorącym uczynku. Jednemu z kupców przy ul. Małachowskiego № 16 p. W. S. ginęły często kury, które przechodziły na sąsiednie podwórko, skąd więcej nie wracały. Przez parę dni p. S. śledził i wypuścił umyślnie jedną kurę na to podwórko, a sam z za płotu przyglądał się, żeby wykryć sprawcę kradzieży. Amator kur znalazł się. Zaczajony p. S. przesadził parkan i złapał na gorącym uczynku swego znajomego — Herszlika Sz., jak chował kurę pod palto, którego następnie chciał odprowadzić do komisarjatu.

Dla czego nie odprowadził — ciekawi mogą się zapytać policjanta № 29, który zna ciąg dalszy.

Mostek nad rynsztokiem obok „hotelu“ przy ul. Potockiego, jest tak fatalnie urządzony, że kto przechodząc stanie na nim, może ulec fatalnemu nieszczęściu, gdyż może się łatwo przewrócić przez poruszenie się nieprzybitych desek, które w dodatku mogą przytłoczyć.

Czyżby właściciel domu nie mógł odpowiednio urządzić mostku, żeby nie narażać przechodniów na wypadki.

Ziemniaki, sprzedawane są obecnie po 43 fen. za funt.

Cena węgla. Węgiel jest obecnie sprzedawany w składach po m. 1.25 fen. za pud.

Z Dąbrowy.

Ze Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości. Niedawno powstałe tak potrzebne i pożyteczne Stowarzyszenie właścicieli nieruchomości w Dąbrowie rozwinęło energiczną działalność i mimo, że w tych dniach dopiero ukonstytuował się zarząd, stworzyło swój komitet wyborczy i wystawia swoich kandydatów. W celu poinformowania ogółu członków o swej tak krótkiej, lecz owocnej pracy, jak również poinformowania się wzajemnego co do kandydatów na radnych, komitet wyborczy stowarzyszenia zwołał w ubiegłą środę do sali szkoły p. Kocota ogólne zebranie właścicieli nieruchomości. O zainteresowaniu się świadczy fakt, że sala była zupełnie zapełniona.

Obrady prowadził dr. Adam Piwowar, który po odczytaniu odezwy Stowarzyszenia do wyborców udzielił zebranym szczegółowego sprawozdania z dotychczasowej działalności, uzasadnił doniosłość istnienia Stowarzyszenia dla mieszkańców.

Następnie przemawiali p. p. Ryszard Piwowar, Roman Babinek, Jan Stroiński i wielu innych, wyjaśniając potrzebę przystąpienia do wyborów i głosowania na listę, przedstawioną przez komitet Stowarzyszenia.

Listę tę zebrani przyjęli i zaakceptowali. W zakończeniu p. R. Piwowar wyczerpująco udzielał informacji o systemie wyborczym i oświetlał program pracy dla przyszłego rozwoju miasta. Na zebraniu zapisało się do stowarzyszenia wielu członków.

Rada przedwyborcza. W niedzielę w sali Resursy miejscowej odbyć się ma wiec przedwyborczy, zwołany przez polską lewicę socjalistyczną o godzinie 3-ej po południu.

Między innymi przemawiać mają mówcy z Lublina. Będzie to trzeci wiec główny lewicy, nie licząc wieców dzielnicowych.

Wyborcze wrzenie w Dąbrowie.

Właściwie „wrzenia“ niema, tej gorączki, która trawić powinna naszych wyborców. Poza kilku przemówieniami, naszpikowanymi dość suto najróżniejszego rodzaju epitetami pod adresem — konkurentów partyjnych; poza mniej lub więcej dobitnym wyjaśnieniem, że ten a ten jest jedynym i wyłącznym obrońcą klas uciśnionych, jedynym przedstawicielem interesów tej klasy — i pod każdym względem nie masz mu równego w znajomości potrzeb miasta i mieszkańców, w znajomości gospodarki miejskiej itd. — przedwyborczy ruch toczy się dość leniwie, ba nawet ospale, właśnie z powodu braku tej gorączkowej... gorączki. Lecz, niestety, inaczej być nie może z rozmaitych przyczyn.

Dąbrowa wybiera dopiero po raz pierwszy, więc nie ma należytej wprawy w używaniu „pewnych, niezawodnych argumentów“ agitacyjnych, jak uliczne manifestacje (czytaj — burdy), w których silna pięść i tęga laska działają przekonywująco na przeciwnika, choćby w takiej Ameryce.

Drugą również ważną przyczyną jest brak, z powodu drożyzny, kiełbasy wyborczej. A bez tego wpływowego środka — czyż ruch wyborczy może wzbudzać szersze zainteresowanie?

Tymbardziej, że „Komitet Dąbrowiecki Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy“ jawnie wybory i radę miejską — bojkotuje. Nie chce poprostu wybierać i nie wybiera. Dlaczego — widzimy to z łaskawie udzielonej nam w tej sprawie deklaracji, która mówi:

„Zważywszy

1) że rada miejska w obecnych warunkach nie może być rzeczywistym środkiem walki rewolucyjnej w celu demaskowania obłudnej zaborczej i wrogiej interesom klasy robotniczej polityki burżuazji (nietylko), gdyż:

a) ordynacja wyborcza zapewnia z góry burżuazji przygniatającą większość, co daje gwarancję, że najdrobniejsze nawet reformy w duchu potrzeb klasy robotniczej będą odrzucane;

b) brak gwarancji swobody słowa, utrudnianie wstępu na posiedzenia rady m. robotnikom, osłabiają znaczenie rady, jako placówki agitacyjnej.

2) Sama akcja wyborcza sprowadza się do rozkonspirowania — szeregu bojowników robotniczych i osłabia w ten sposób siły szczerze rewolucyjne.

3) że obecna sytuacja polityczna zmusza klasę robotniczą do jaknajgwałtowniejszych wystąpień — do jaknajenergiczniejszej walki ekonomicznej i politycznej dla obrony swych klasowych interesów i dla swego wyzwolenia.

4) że punktem ciężkości pra-

-cy socjaldemokracji w obecnych warunkach jest praca, polegająca na organizowaniu szerokich mas robotniczych i i przygotowaniu ich do walki.

Socjaldemokraci Dąbrowy oświadczają, że w obecnych warunkach nie biorą udziału w wyborach do rady miejskiej i wzywają wszystkich robotników do ogrganizowania się i skupiania pod sztandarem socjaldemokratycznym, pod którym to sztandarem, jedynie (rzecz prosta.? prz. zecera) klasa robotnicza jest zdolną skutecznie walczyć o swe wyzwolenie".

Bankrutująca polityka socjaldemokracji wobec świata chcąc zachować pozory i nie kompromitować swoich „wpływów" i mikroskopijnej potęgi, woli nie wybierać.

Nauczani doświadczeniem choćby na gruncie Będzina, gdzie, by wypełnić listę kandydatów kilkoma nazwiskami, socjaldemokracja przez długi czas poszukiwała bezskutecznie swych „towarzyszy", a wreszcie na prędce" zmuszona była sfabrykować kilku„ idealnie uświadomionych",! (jeden z tych kandydatów „towarzyszów" to zdeklarowany antysemita), socjaldemokraci Dąbrowy (importowani z Będzina w oryginalnym opakowaniu) uznali za właściwsze wyjść z tej przykrej dla siebie sprawy z honorem i wybory bojkotować mimo to, że uśmiecha się im wielce radzieckie krzesło.

A więc „jedynych" obrońców klasy robotniczej, patentowanych przedstawicieli w radzie miejskiej wielkiego miasta Dąbrowy — nie będzie. Biedni robotnicy! Kto się za nimi wstawi, kto ich obroni, chyba nie panowie inżynierowie, których w Dąbrowie w przededniu wyborów było tak wielu, a dzisiaj do kurji pierwszej zaliczono zaledwie kilku! Lwią część „inżynierów" zaliczono do innych kurji z powodu braku — dyplomów.

Panu komisarzowi powiedzenie jestem „inżynierem" nie wystarczało, mimo że wszyscy przyjaciele wyborcy tak go tytułowali.

A tymczasem akcja przedwyborcza już się kończy.

Dnia 28 sierpnia o godz. 10 rano rozpoczną się wybory w kurji V w czterech miojscach: Dla liter A G w budynku szkolnym przy ul. 3 Maja № 30 w sali na 1-ym piętrze; dla liter H do Ł w tymże gmachu w sali na parterze; dla liter Ł do R w budynku szkolnym przy ul. Kr. Jadwigi w sali na 1-ym piętrze i dla pozostałych tamże w sali na parterze. Wybory trwać będą do 8 wieczorem. Dnia 30 od 10 do 2 popołudniu głosuje kurja IV w szkole przy ul. 3 Maja № 30.

W tym też lokalu głosują i pozostałe kurje. III 2 września o 9 do 1 popoł.

II grupa B, mniejszy handel i przemysł dnia 4-go od 9 do 2; grupa A większy handel i przemysł tegoż dnia od 5 do 7 po południu i wreszcie kurja I dnia 7 września od 9 do 12 w południe.

A więc rozwiązanie gnębiącego Dąbrowę pytania, kto będzie radnym—nastąpi wkrótce, przed tym jednak każdy z ośmiu istniejących komitetów wytęży wszystkie swe siły, rzuci na szalę ostatni swój atut i postara się zjednać sobie jaknajwiększe wpływy.

B. Ed...

Z Czeladzi.

Numeracja domów. Od pewnego czasu wprowadzona jest nowa numeracja domów. Dawniej na domach były latarnie, z nazwą ulicy i numerem, potym władze rosyjskie nakazały umieścić tabliczki z nazwiskiem właściciela domu w językach rosyjskim i polskim i numerem. Obecnie zaś mamy na domach trzeci rodzaj tabliczek koloru niebieskiego, z wybitym na nich numerem tylko. Numeracja domów uległa zmianie. Na jednej stronie ulicy są cyfry parzyste, na drugiej — nieparzyste.

Ze straży ogniowej. Dnia 21 b. m. odbyło się ogólne zebranie straży ogniowej, na którym wybrano p. Józefa Karneja na prezesa, p. Ant. Kucewicza na wice-prezesa, dr. Z. Kotarskiego na komendanta i p. Ant. Żyłkę na jego pomocnika.

Z okolicy.

Kradzież. We wsi Dębiu (gminy Wojkowice Kościelne) okradziono sklep stowarzyszenia spożywczego. Działo się to w nocy z 21 na 22 b. m., kiedy straszna burza przechodziła nad okolicą.

Złodzieje zabrali wszystko, zostawiając tylko worek soli.

Różne wieści.

Ile dziś się wydaje na wesele chłopskie. Pewien włościanin pod Górą Kalwarją wydaje za mąż córkę. Wesele ma się rozpocząć w nadchodzącą niedzielę i będzie trwać przez cały tydzień. Od szeregu tygodni trwają przygotowania do godów.

Wyprawa panny młodej, wykonana w jednej z pierwszorzędnych pracowni warszawskich kosztowała 8,000 mrk.

Sprowadzony ze stolicy rzeźnik zarżnął wołu i dwa wieprze. Pod nożem padła nadto wielka ilość kurcząt, kaczek i gęsi.

W czasie uczty przez pierwszą noc będzie przygrywać orkiestra milicji warszawskiej, której za tę wycieczkę zapłacą 250 mrk., przez resztę dni i nocy przygrywać będą dwie orkiestry z Góry Kalwarji.

Kosztorys całego wesela obliczono na 20,000 mrk.

Na wesele wybiera się wielu zaproszonych warszawiaków ze sfer rzemieślniczych.

Niezaproszeni, którzy się o tym weselu dowiedzieli, usilnie zabiegają o zaproszenie.

I warto...

Kiereńskij — Kitchenerem. Do dzisiejszego dnia bardzo wiele osób w Anglji nie wierzy w śmierć Kitschenera. Do tych należy i siostra zmarłego lorda.

Obecnie londyński „Meekly Dispatch" podaje do wiadomości bardzo ciekawą legendę. Redakcja otrzymała od szeregu swoich czytelników listy, w których dowodzą ci, że Kiereńskij jest nikim innym tylko lordem Kitchenerem.

Rzeczywiście, mężowie ci z pierwszych liter nazwiska są do siebie bardzo podobni.

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk. ks. Rupprehta.

We Flandrji gwałtowna działalność artylerji w sektorze terenu walk pomiędzy Landemark i Hollbecke słabła tylko chwilowo. W niektórych miejscach wzmagała się ona znowu do siły ognia huraganowego. Większe ataki dotychczas nie rozwinęły się jednak.

Tylko w pobliżu Westhoek podjęli anglicy natarcie częściowe, które chybiło: Dziś w rannych wczesnych godzinach wydarliśmy nieprzyjacielowi na południu od drogi Ypres — Menines wywalczoną tu przez niego w ostatnich walkach, zdobycz. Odzyskaliśmy i utrzymaliśmy stracony poprzednio okop.

Przy bezowocnych atakach w dniu 22 sierpnia stracili anglicy 21 samochodów opancerzonych, które leżą zdruzgotane przed naszym frontem.

Część załogi. która ocalała, wzięliśmy do niewoli.

Oddziały kanadyjskie ponownie usiłowały wtargnąć do Lens oraz naszych przyległych stanowisk. W uporczywych walkach zbliska utrzymaliśmy w całości dotychczasowe linje.

Podjęte przy drodze Arras — Donai atak nieprzyjacielski również uległ rozbiciu.

Grupa niem. następcy tronu.

Z obu stron Mozy: w lesie Avocourt, na wzgórzu 304, pod Beaumont i w lesie Fosses walka artyleryjska wzmogła się znowu w ciągu kilku godzin dnia do znacznego natężenia.

Na wzgórze 304, z którego w nocy z 21 na 22-go sierpnia, stosownie do planu naszego, pozostawiając słabą załogę, ustąpiliśmy, podjęli dzisiaj francuzi silny atak; przyjęto ich ogniem artylerji.

Na północy od Louvemenet przygotowane do ataku oddziały nieprzyjacielskie nie mogły wyjść z okopów, wskutek naszego ognia niszczącego.

Wschodnia widownia wojny.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Na wybrzeżu doszły oddziały nasze w niektórych miejscach do Aa.

Nad jeziorem Dryświatskim, pod Brodami, nad Seretem i Zbruczem działalność bojowa ożywiła się chwilowo.

Front arcyksięcia Józefa.

Na nasze stanowiska pod Sovają i przy dolinie Susity nieprzyjaciel podejmował ponownie bezowocne ataki.

Front generała Mackensena

Na zachód od Korbulu nad Seretem wskutek skutecznego natarcia naszych oddziałów posiedliśmy jeńców i zdobycz.

Front macedoński.

Przy ciągle trwającym upale tylko w niektórych miejscach nieznaczny ogień.

Macierzyństwo?

Anglja wobec pokoju.

ZURICH. (WAT). Dobrze poinformowany londyński korespondent „Züricher Post“ donosi bez przeszkód ze strony cenzury angielskiej:

Odpowiedź koalicji na notę papieską będzie — według krążących w stolicy angielskiej pogłosek — brzmieć inaczej, niż swego czasu dana Niemcom. Proste odrzucenie noty jest wykluczone. Ci, którzy rozpuszczali wieści, iż nota pokojowa ułożona została w interesach Niemiec i Austro-Węgier, usiłowali w ten sposób wywołać wśród narodu uprzedzenie przeciwko propozycji papieża. Byłoby to możliwe przed kilku miesiącami. W danej chwili podobne oskarżenia nie znajdują posłuchu. Plan konferencji sztokholmskiej spowodował, że naród angielski naogół skłonił się ku orjentacji pokojowej. O ile oznaki nie są mylne, to papież otrzyma od koalicji umiarkowane — w porównaniu z dawnymi wywodami rządów sprzymierzonych — przedstawienie jej punktu widzenia.

Gdyby państwa centralne przyjęły treść noty papieskiej bez wielkich zmian wówczas i w krajach koalicji można oczekiwać rzeczy niespodziewanych.

Anglja rozpatrzy notę Ojca św.

RZYM. (WAT). „Osserwatore Romano“ potwierdza dawniej już obiegającą wiadomość, iż rząd angielski po otrzymaniu noty papieża, pośpieszył zawiadomić Stolicę Apostolską, że rząd brytański rozpatrzy propozycje Ojca św. z największą uwagą.

Sprawa Alzacji i Lotaryngji.

BERLIN. (WAT). Komunikat urzędowy biura 'Wolffa: Jeden z dzienników berlińskich ogłasza wiadomość, że w sprawie przyszłej formy państwowości i zarządu w Alzacji i Lotaryngji powzięte zostały określone rezolucje, że również kanclerz Rzeszy jest za decydującym rozwiązaniem tej sprawy.

Wiadomość ta nie jest ścisłą. Kanclerz Rzeszy w rozmowach swoich z przywódcami stronnictw rozstrząsał wprawdzie tę kwestję, ale nie wypowiedział się w sposób określony, lecz wskazał tylko na mające nastąpić narady pomiędzy rządami związkowymi.

Misja hr. Tarnowskiego.

BERLIN. „Voss. Ztg.“ donosi ze Sztokholmu:

Hr. Adam Tarnowski, były ambasador Austro - Węgier w Stanach Zjednoczonych przybędzie tu w początkach września.

Misja hrabiego jest prowizoryczna i opuści on, prawdopodobnie Sztokholm po pewnym czasie, a hr. Hadik powróci na swoje stanowisko.

W Sztokholmie przebywają już wybitni politycy polscy, oczekujący na przyjazd hrabiego.

Kanclerz niemiecki o sprawie polskiej.

„Kraj“ poznański otrzymuje „z dobrze poinformowane źródła następujące informacje“:

„Rozpowszechnione wśród społeczeństwa naszego mniemanie, że kanclerz nie zajmował się dotychczas sprawą tą, jest błędne. Dr. Michaelis pracował jako nadradca regencyjny przez szereg lat w Wrocławiu u boku naczelnego prezesa, hr. Zedlitz-Trütschlera i był wówczas między innymi też regentem dla spraw polskich na Górnym Śląsku. Zajęcia urzędowe wywołały u niego żywe zainteresowanie dla całokształtu kwestji polskiej, które ujawniło sie niejednokrotnie tak w rozmowach prywatnych, jak i w sprawozdaniach oficjalnych. Dr. Michaelis nie krył sią już wówczas ze zdaniem, że drogi prawodawstwa wyjątkowego nie uważa za słuszną, ani skuteczną i podkreślał, że wartości moralnych, jakie każdy ruch narodowy, a więc i polski w sobie zawiera, przemocą niszczyć nie można, że państwo przeciwnie dążyć powinno do załagodzenia przeciwieństw we własnym swym interesie o zachowanie pierwiastków idealnych, a zwłaszcza religijnych tego ruchu. Dlatego też zalecał drogę ugody na zasadzie równouprawnienia obywatelskiego, żądając naturalnie równocześnie, by Polacy pełnili obowiązki wobec państwa w całej ich rozciągłości i bez zastrzeżeń.

Stanowiska swego w sprawie polskiej kanclerz, o ile nam wiadomo, nie zmienił i dzisiaj, gdy objął najwyższy urząd Rzeszy. A choć o zadaniach, które go w najbliższej przyszłości czekają, wyraża się ze zrozumiałą rezerwą, to z uwag, które czynił w ciągu licznych konferencji politycznych ostatniego miesiąca, jasno wynika, że sprawę nowej orjentacji w kwestji polskiej naprzód popchnąć zamierza z wrodzoną sobie konsekwencją i energją“.

Dział humorystyczny.

Koniec wojny.

— Kiedyż pokój będzie wreszcie?
Każdy pyta we wsi, w mieście.
„Nigdy!“ — mruczy pesymista,
„Jutro!“ — piszczy optymista,
„Lada rok!“ — kpi rzesza syta,
„Poco pokój?“ — paskarz pyta,
A „filozof:“ — czas spokojny
Będziem mieć po... końcu wojny.

K. Ćwierk.

Sprawozdanie z zabawy

urządzonej dnia 8 lipca r. b. w Zaciszu i przedstawienia z dnia 15 lipca w teatrze zimowym. staraniem Ligi Kobiet przy Walcowni Milowice w celu zasilenia kapitałów dla niesienia pomocy inwalidom wojsk polskich.

Zabawa z d. 8 dała następujące rezultaty:

PRZYCHÓD		ROZCHÓD	
Z biletów do ogrodu i teatru wpłynęło	Mk. 1437.20	Reżyserja, kostjumy, charakteryzacja, sufler egzemplarz	Mk. 545.30
Za programy, confetti, pocztówki	305.73	Wynajęcie ogrodu i orkiestry	329.—
Z fantowej loterji	454.50	Bilety, programy, ogłoszenia	230.20
Ofiary gotówką zamiast fantów	80.10	Confetti, pocztówki, fanty i różne inne wydatki	385.08
Wydzierżawienie bufetu	150.—	Czysty zysk	937.95
	Mk. 2427.53		Mk. 2427.53

Z przedstawienia d. 15 lipca osiągnięto następujące wyniki;

PRZYCHÓD		ROZCHÓD	
Za bilety wpłynęło	Mk. 556.00	Za wynajęcie sali	Mk. 150.—
„ programy	39.50	Kostjumy charakteryzacji	120.—
		Afisze programy. ogłoszenia obsługa i inne drobne wydatki	138.—
		Czysty zysk	187.50
	Mk. 595.50		Mk. 595.50

Wszyskim, którzy wzięli udział w urządzeniu powyższej zabawy i przedstawienia, szczególniej zaś p. P za bezinteresowną pracę, amatorom, skautom, jak również Sz. Publiczności. która licznym napływem przyczyniła się do zasilenia funduszów na tak wzniosły cel, składa serdeczne podziękowanie

Liga Kobiet przy Walcowni Milowice.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski. Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.